N^ro 178. ROK 1846. PIĄTEK 14 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
6	27" 5''' 938	+ 12°	6 4. 56	Pl. Zachodni slaby	Pogoda z Chmurami	w nocy Deszcz
12 2	5, 340	+ 15,	2 5. 79	Zachodni ,,	Chmurno	
10	5, 386	+ 14,	1 5, 54	Północny ,,	Pochmurno	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 9 *Sierpnia.* —

Kommissya Rząd. Spraw Wewn. i Duch. objaśniając ustawę z dnia 27 maja 1836 r. przepisującą formę przesiedleń mieszkańców Cesarstwa do Królestwa i nawzajem, wydała rozporządzenie téj treści: iż urzędnicy Królestwa rodem z Cesarstwa będący, nie inaczéj do ksiąg stałéj ludności zapisywani być mogą, jak w zastosowaniu się do przepisów ustawy, lub za wyjednaniem na mocy art. 6 tejże ustawy, na takowe przesiedlenie najwyższego zezwolenia za pośrednictwem przełożonéj nad niemi zwierzchności; zasada ta odnosi się zarówno i do tych urzędników, którzy przed datą ustawy, to jest przed rokiem 1836, weszli w służbę tutejszą, skoro bowiem ustawa zastała ich jeszcze niestałemi mieszkańcami, pochodzą więc oni wraz z innemi pod jéj przepisy.

— *Galicya.* —

D. 16 z. m. w przeciągu dwóch godzin, pożar gwałtowny pochłonął w miasteczku Głogowie w okręgu Rzeszowskim, w Galicyi, 103 domów, 21 szop, 71 stajen, 46 spichrzów i bud, dwie synagogi, łazienki, szpital i parkan smętarza; szkody są dość znaczne.

— *Bruxella* 30 *Lipca.* —

W St. Trond, w kościele P. Maryi podczas nabożeństwa spadł kamień z pułapu; wskutek tego ogromny przestrach opanował lud zgromadzony, sądzono bowiem wołano nawet, że się kościół obala; wszyscy zatem rzucili się do głównych drzwi, i w tym natłoku 3 osoby utraciło życie, a jakie 20 osób zostało zranionych.

— *Szwajcarya.* —

Wskutku ogromnych upałów, rz. Rodan wystąpiła z koryta i zalała 1,000 morgów gruntu. Wierzchołek góry Montblanc, na którym od wielu lat nigdy śnieg nie topniał, teraz zupełnie jest goły.

— *Londyn* 29 *Lipca.* —

Na onegdajszém posiedzeniu izby wyższéj, lord Brougham przedłożył izbie petycyę pana Clarkson, głównego stronnika emancypacyi niewolników, w któréj uprasza, aby żadne płody rąk niewolniczych nie były przypuszczane. Lord Brougham korzystał z téj okoliczności, aby poprzeć swe argumenta przeciw bilowi o cukrze. Ale margr. Lansdowne zwrócił jego uwagę, jak niewłaściwem jest z jego strony, uprzedzać rozprawy o cukrze, które mają dopiero późniéj nastąpić, zwłaszcza, że petycya wymierzona jest nie przeciw samemu cukrowi, ale przeciw wszelkim płodom niewolniczym.

Na wczorajszém posiedzeniu odczytany został po raz drugi bil regulujący szerokość kolei żelaznych, i stanowiący szerokie i wązkie koleje, w ten sposób, że w pewnéj części Anglii, żadne inne tylko szerokie, a w reszcie Anglii tylko węższe drogi szynowe mają być zakładane.

Koniec wczorajszego posiedzenia w izbie niższéj poświęcony był dalszym rozprawom nad bilem cukrowym, przy których pan Peel miał energiczną mowę na korzyść bilu ministeryalnego.

Okręt pakietowy *Independance* przywiózł wiadomość z New-Jorku, że izba niższa w Washingtonie przyjęła bil taryfowy, i takowy zapewne przez Senat potwierdzony zostanie.

Wiadomości z przylądka Dobréj Nadziei, dochodzące do d. 19 maja, donoszą o bardzo krytycznym stanie téj kolonii i że wiele wojska potrzeba, aby znowu podbić Kafrów i w spokojności utrzymać.

Jak już donieśliśmy, ważna zaszła zmiana w planie stronnictwa protekcyjnego. Widocznem było, że kiedy opozycya postanowiła w obudwóch izbach całego swego wpływu użyć, ministeryalny plan względem cukru musiałby upaść; ale nie łatwem było, wynikłe z tego zwycięztwa trudności obliczyć i usunąć. Lord Russell, w początkach swéj administracyi poko-

nany, złożyłby swój trudny urząd i spowodowałby swych przeciwników do zajęcia się temi trudnościami, których usunięcia mu nie dozwolili. W każdym przypadku kwestya cukrowa byłaby przyczyną kłopotów i trudnem zadaniem dla rządu torysowskiego. Postępowanie z cukrem jest widocznie zbyt niekonsekwentnem i bez celu, aby mogło być długo bronionem. Jestto pozostałość przestarzałego i wyczerpanego systemu, i nawet ci, którzy go ze względu stronniczego bronią, nie będą się gniewać, gdy zostanie zniesiony. Takieto uwagi, jak się zdaje, spowodowały lorda Stanley i stronnictwo protekcyonistów, do pozostawienia wigów przynajmniéj na sześć miesięcy przy sterze rządu. Z tego powodu i dla spóźnionéj pory, jak niemniéj z powodu upału i zbliżającego się polowania na ptastwo, wielu lordów opuściło Londyn.

Londyńskie gazety udzielają teraz adres powinszowania, który kupcy m. Elbląga w Prussach Zachodnich przesłali panu Peel z powodu zniesienia praw zbożowych. W końcu tego adresu czytamy: »Witamy z zapałem rozporządzenie względem wolnego dowozu zboża do Anglii, i nietylko nasz własny interes każe nawet to mówić. Imie twoje obciążone błogosławieństwy, przejdzie do potomności.

Nie dawno była o tem mowa w gazetach, że pan Waghorn udał się do Niemiec, a mianowicie nad Ren i do Wiednia, w celu przedsięwzięcia potrzebnych wstępnych przygotowań w imieniu pewnego towarzystwa angielskiego, które chce podjąć się przewożenia podróżnych na wielką skalę za pewną stale oznaczoną opłatę dzienną. Plan tego towarzystwa obliczony jest teraz tylko na przewóz pomiędzy Anglią i Indyami Wschodniemi. Myśl ta równie jest nowa jak olbrzymia. Owóż pod nazwiskiem Towarzystwa Tranzytowego dla lądu stałego i Wschodu *(Continental and Oriental Transit Compagny)* utworzyło się w Londynie towarzystwo, które przyjmuje abonament na podróż w pewnych kierunkach, t. j. za ustanowioną opłatą podejmuje się podróżnego przewozić, karmić, poić, gospodą umieszczać, zgoła wszystkie jego potrzeby zaspokajać, tak że sam o nic wcale starać się nie potrzebuje. Począwszy od Ostendy aż do Alexandryi, na wszystkich pośrednich stacyach w różnych kierunkach do planu wchodzących, zawiera towarzystwo umowy z domami zajezdnemi i zarządami kolei żelaznych, z pocztami i towarzystwami parowéj żeglugi, które przewożenie i utrzymywanie podróżnych zapewniają podług stałéj normy; na całéj téj drodze pasażer abonujący się w tém towarzystwie nie potrzebuje wcale mieć przy sobie gotowych pieniędzy, jeżeli nie chce nadzwyczajnych robić wydatków, ale zajeżdża do zobowiązanych umową hotelów, i za śniadanie, objad, kolacyę i nocleg płaci assygnacyami czyli kartkami (kuponami), które wycina z książeczki na ten cel od towarzystwa otrzymanéj. Wszystkiemu już naprzód zaradzano, o wszystkiem pomyślano. Nawet datki na piwo (trinkgeld) objęte są w tych kartkach, tak że przez to oszczędzono największych utrudzeń, jakich dotychczas podróżni doznają. Podobnież znajduje on w swojéj książeczce papiery, które zamienić może na bilety do jazdy okrętami parowemi, kolejami żelaznemi i pocztowemi pojazdami; z powozu lub okrętu do domu zajezdnego i naodwrót przenoszą jego tłomoki i inne pakunki kosztem towarzystwa. Za tę więc książeczkę, która mu dostarcza wszystkich tych środków podróżowania, składa z góry przed rozpoczęciem podróży pewną stale oznaczoną kwotę, tem jednak nie jest wcale związany, może bowiem każdego czasu, czy to u celu swéj podróży, czy w drodze, u ajentów towarzystwa zamienić resztę książeczki na gotowe pieniądze, przyczem odtrącają mu tylko pół procent jako koszta pisania czyli prowizyę. Oto są główne zarysy planu, służącego za zasadę powyższemu Towarzystwu. Pierwszą myślą, jak się zdaje, było ułatwienie podróży pomiędzy Anglią a Indyami Wschodniemi, t. j. przewożenie podróżnych angielskich po stałych cenach i taniéj niż dotąd z Londynu do Alexandryi. Ale skoro to urządzenie już raz zostało ustanowione, okazało się samo z siebie, że towarzystwo mogło także i do innych pośrednich punktów, jak i z tychże przyjmować podróżnych pod temi samemi warunkami. Na dwie drogi, to jest z Londynu przez Marsylię do Alexandryi, czy to z Ostendy i Bruxelli przez Paryż i Orleans, czy to Renem do Baden przez Strasburg, Bazyleę, Lyon i t. d., wzmiankowane wyżéj układy zostały już, jak słychać, zawarte; na trzecią zaś drogę, z Ostendy, Renem, a potem przez Wirtemberg i Bawaryę na Wiedeń do Tryestu i t. d., rzeczona umowa jeszcze w ciągu tego lata ma być zawarta, i komunikacya będzie niebawem otworzona. Obliczono, że co miesiąc będzie można z Londynu do Alexandryi przewieźć regularnemi pociągami 300 podróżnych. Do takich pociągów czyli karawan dodany będzie za każdą razą ze strony towarzystwa konduktor, który o wszystko się starać, i nad wypełnianiem przyjętych umowami zobowiązań czuwać będzie.

— *Rzym 24 Lipca.* —

Generał kapucynów kardynał Micara miał powiedzieć po ogłoszeniu amnestyi do Papieża: »więcéj dokonałeś ojcze święty jedną ćwiartką papieru, aniżeli twój poprzednik dwudziestu dwoma milionami skudów (skud 9 złp.) Wiadomą jest rzeczą, że tyle wydał przeszły Papież na wojsko. Ręką Papieża została bardzo prosta formuła napisana dla ułaskawionych, którą wszyscy z chęcią podpisywali, równie jak ogłoszenie po rogach poprzylepiane, w którem Papież wyprasza sobie umiarkowanie ludu śród wesołości powszechnéj. Ogłoszenie to nie podpisał gubernator lecz sekretarz, przeciw dawniejszemu zwyczajowi. Rzecz się tak stała. Powiadają, że podczas drugiego wieczora znalazł lud przystęp do placu kwirynalskiego obsadzony policyą i żołnierzami. Papież dowie-

dział się jeszcze dosyć wczas o tém rozporządzeniu monsignora Mariniego i natychmiast kazał rozejść się policyi i wojsku. Nazajutrz przedłożono Papieżowi odezwę w surowych słowach upominającą lud, aby się spokojnie zachował. Odezwę tę Papież mocno zganił, zdarł ją i napisał w owych pięknych słowach, którą podpisał tymczasowy sekretarz stanu, monsignore Santucci. Nie jestto pierwszy oznak silnéj opozycyi, która się tworzy przeciw Papieżowi nowemu. Niektórzy członkowie dawnego rządu starają się na niego rzucać podejrzenie jako na farmazona i z tego powodu, już się wielu zaczyna obawiać, aby kraj nie zubożał, przy podobném postępowaniu i t. p. Tém się radość obecna odróżnia od dawniejszych, iż niepotrzeba marmaglii, któréj miejsca zajęła rdzeń najszacowniejszéj społeczności. Jako więc wcale inne czyni wrażenie szczéra i czuła żałoba, jak okrzyki bab najętych do płaczu, tak podobnie radość płynąca z rozczulonych serc wcale inny skutek wywiera, jak dawniejsze okazywane sztuczne sympatye.

Teraz nadchodzą wiadomości z miast różnych, jakie uczyniła amnestya w nich ogłoszona. Wybuch radości zarówno się okazał we wszystkich prowincyalnych miastach, jak w Perugia, Ankonie, Torli. W niektórych miejscach, gdzie poczta o północy przybyła, uderzenie w bębny obudziło śpiących obywateli, którzy dowiedziawszy się, co się święci, porozpalali ognie radosne w oknach i na placach. W innych miastach wożono obraz ojca św. na tryumfalnym wozie. W Foligno zamącono na chwilę radość powszechną, przez rozrzucanie kokard trzechkolorowych, ale wierni obywatele wkrótce odkryli sprawców złośliwych, a byli nimi niżsi urzędnicy policyi. Toż samo miało się wydarzyć w Rzymie, a kiedy zdano raport o tém papieżowi rzekł tenże: jeżeli porzucili kokardy, widać, że ci ludzie już ich nie potrzebują.« Takie i podobne rysy przelatują z ust do ust. Wielu także prałatów przekonało się o jego zamiłowaniu sprawiedliwości przez stratę swoich posad.

Na posłuchaniu dawanem w Watykanie d. 23 lipca Ojciec św. złożył nowy dowód swéj prawdziwie rodzicielskiéj miłości, dla potrzebujących i biednych: uwolnił bowiem wielu ojców familii trzymanych w więzieniach Kapitolu za długi, po poprzednim rozmówieniu się z ich wierzycielami, którym wypłacił w $\frac{1}{3}$ ich należytości wynoszące 18,000 skudów, ze swojéj szkatuły.

Dawniéj każdy, kto do pałacu papiezkiego należał, a w nim nie mieszkał, miał prawo używania dworskich koni. Z tego naturalnie powyradzały się rozmaite nadużycia. Papież teraźniejszy wydał pewne w tym względzie przepisy do dozoru stajennego i odtąd idzie wszystko z oszczędnością i pewnym porządkiem.

Rozmaitości.

XIĄŻĘ CONTI.

(Ciąg dalszy.)

„Otóżto szlachetny i wspaniały sposób myślenia, i prawdziwie szkoda, nie mieć szczęścia przy tak wzniosłych uczuciach.“

„Ale też niemniéj szkoda, pozwól Wasza Król. Mość sobie powiedzieć, ozwała się pani Maintenon, iż tak szlachetne uczucia, tak nagannym zamiarom za pozór służą.“

Król marszczył brwi.

„Być może, iż pani się mylisz; nikt mi jeszcze nic podobnego nie doniósł.“

Przez całą wieczerzę był król ponurym. Nie mówił ani słowa, a chociaż jak wiadomo, bardzo w jadle smakował, przecież nie tknął żadnéj z kosztownie przyrządzonych potraw. Gdy xiążęta i xiężniczki do jego pokoju się zeszły, oczy króla utkwiły natychmiast w pani Bourbon, któréj nadobne lica zadowoleniem szczęścia jaśniały. Podobnież i jéj różowa toaleta wyglądała pogodnie jak ona sama. Ojciec jéj spoglądał długo na nią z uwagą, lecz po niejakim czasie rysy twarzy jego przybrały wyraz nieco łagodniejszy. Być może, iż przyszły mu także na pamięć owe czasy, kiedy miłość główném zajęciem jego była. Może przypomniał sobie swoje uczucia dla pani Lavallière, pokutującéj teraz w klasztorze Karmelitanek; a te wspomnienia obudziły w nim zapewne uczucie pobłażania słabości serc innych. Wszelako wpatrywał się ciągle w piękną i szczęśliwą twarz swojéj córki, i rzekł nareszcie:

„Dziś pani bardzo ładną jesteś, i bardzo uradowaną jak się zdaje.“

„Tak jest Sire...“ odpowiedziała pani Bourbon nieco zmieszana; „Czyżeś mi Wasza Król. Mość dziś rano nie pozwolił bawić długo z sobą? To szczęście na cały dzień mię rozwesela.“

„Wyprawiłem właśnie Torycego do xcia Bourbon i xżny Conti, którym smutną wiadomość donieść musiałem. Xiążę Conti zrzekł się polskiéj korony i wkrótce do Francyi powróci; zachowanie się jego było bardzo zaszczytne.

Wszystkich oczy zwróciły się na xiężnę, która jednakże najmniejszym znakiem nie okazała swego wewnętrznego wzruszenia.

„Wie ona już o tem;“ pomyślał sobie król.

„Już go więcéj nie kocha;“ szepnęła xiężna Chartres do owdowiałéj xiężnéj Conti.

„Mamy więc króla bez korony;“ -- ozwała się xżna Bourbon obojętnie -- „cóż Wasza K. M. teraz z nim zrobić zamyślasz?“

„Zostanie tem, czem był wprzódy, ponieważ miał dość rozumu nie przyjmować żadnéj powierzchownéj świetności swego dostojeństwa, którąby późniéj złożyć musiał. Xiężniczka Burgundzka jest bardzo bliska zamęźcia;“ rzekł król chcąc zmienić tok rozmowy.

„Portret jéj znajduje się, Sire, po wszystkich stronach Paryża;“ ozwała się owdowiała xiężna Conti -- obywatele z Delfinatu przywieźli go dziś do Meudon.

„Jestto znak dobry;“ -- rzekł król -- będzie kochana od ludu; nie prawdaż xiężno?“

Wszyscy skłonili się.

„Będziemy mieli świetne uroczystości. Xiążę Conti już zapewne do tego czasu powróci, i będzie im obecnym;“ przemówiła pani Maintenon.

„Nie wiem;“ rzekł król.

Poczem xiężniczki głębokim ukłonem króla pożegnały, i cała rodzina królewska się rozeszła. W tejże chwili wypadł xiężnéj Bourbon list z kieszeni, czego ona nie postrzegła. Xiążę Maine podniósł go i chciał oddać właścicielce, lecz obaczywszy napis, cofnął rękę i schował list starannie w zadarze. Nikt tego nie uważał, prócz margrabiny Maintenon.

W czternaście dni późniéj była xiężna Bourbon sama w swojéj komnacie w Wersalu. Jéj małżonek zabawiał się polowaniem w Chantilly. Xżna kazała się oznajmić chorą, aby wszelkich odwidzin uniknęła. Jéj wzruszenie i tęskna niecierpliwość dochodziły do najwyższego stopnia; dziesięć razy w minucie wstawała i znowu siadała, przysłuchywała się każdemu szelestowi; widać było, iż na kogoś czekała. O, jakże słodkim, zarazem okrutnem jest oczekiwanie osoby, którą się kocha! Jakież wtedy nie budzą się życzenia i rozkoszne nadzieje! Po tysiąckrotnie uczuwa się już naprzód słodycz chwili nowego powitania się!“

Nareszcie dał się słyszyć odgłos półcichych kroków i kilku słów, poszepniętnych między osobą przybywającą, a człowiekiem stojącym u wnijścia na straży. Serce xiężnéj biło tak gwałtownie, iż nie była w stanie rozeznać, co się w około niéj działo. Nareszcie drzwi się otworzyły, a do nóg jéj rzucił się mężczyzna w stroju kuryerskim, wymawiając kilka ledwie dosłyszanych wyrazów, -- byłto xiążę Conti.

Nie chcemy tu kreślić obrazu téj szczęśliwéj chwili; podobne opisy nigdy rzeczywistości nie wyrównają.

„A więc jesteś mi tu znowu, mój piękny monarcho!“ ozwała się xiężna.

„Tak, jestem tu znowu, i spodziewam się, iż mnie nikt więcéj do podobnych przygód nie namówi. Przyjm pani odemnie przysięgę, iż nigdy dla usłużenia królowi nie opuszczę ciebie, i pozwól u stóp twoich złożyć resztki korony.“

To mówiąc dobył szpady, złamał ją na dwoje, i rzucił złamane części na kobierzec.

„O dzięki ci! zawołała xżna. Więc to prawda, iż się nigdy już nie rozstaniemy?“

„Tylko w godzinę śmierci!“

„Ach, i to za wiele!“

„I byłaż dla pani długą niebytność moja? Myślałażeś pani czasami o mnie?“

„Jakże mogłabym była nie myślić? Sami twoi nieprzyjaciele starali się przypominać mi ciebie nieustannie. Wszyscy tylko o tobie ze mną mówili.“

„A ja, pani, miałem tylko to jedno życzenie, widzieć cię znowu jak najprędzéj. I więcéj miałem trudności do skruszenia tego poniewolnego berła, niżbym ich był miał, gdybym je chciał był osiągnąć.“

„Jakże dumna jestem tą miłością, która sprawiła, iż mogłeś wyrzec się tronu! Jakże dumna jestem kochankiem, który był tak szlachetnym i wspaniałomyślnym, iż klęskę upokorzenia za chwałę sobie poczytał! Ale mamże w tak pięknéj chwili prawdę wyznać? Lękam się o miłość naszą. Bilet, w którym swój powrót mi oznajmiasz, zaginął mi sama niewiem jakim przypadkiem; nadaremnie chciałam wykryć tę tajemnicę. Czyli on znajduje się w ręku mojego męża, albotéż króla, któremu go jaki tajemny nieprzyjaciel może doręczył, nie wiem tego, i żadnych domniemań czynić nie śmiem. Dziś wieczór długo się namyślałam, czy mam cię przyjąć w tem przebraniu; nareszcie upragnienie przemogło obawę; zapomniałam o wszelkich niebezpieczeństwach. Ale któż wie, czy to nie po raz ostatni tak razem z sobą jesteśmy? Kto wie, czy jeszcze kiedy będziemy mogli zejść się podobnie? Uważają nas zewsząd, strzegą zawistnem okiem. O, Ludwiku, czemuż to losy nam się połączyć nie dozwoliły! Natchniony moją miłością, jakże wielkich i głośnych byłbyś dopełniał czynów! Niestety, jesteśmy bardzo nieszczęśliwi, mój przyjacielu, i nie wiem co nam przyszłość przyniesie! Przysięgnij mi przynajmniéj, iż mię wiecznie kochać będziesz.“

„Tak, jak cię teraz kocham, będę cię wiecznie kochał, Ludwiko! Tobie więcéj zawdzięczam, niż przeczuwać możesz, bez ciebie byłbym upadł na umyśle, stracił moją zwykłą odwagę. Ale to co mi o tym straconym liście wspominasz, mocno mię niepokoi. Byćto bardzo może, iż ktoś tu kroki moje śledził. Znam ja twego męża; nie będzie on mścił się jawnie, bo lęka się w tobie córki królewskiéj, a we mnie rywala szczęścia swego; ale jeźli będzie miał sposobność zgubić nas, uczynić tego nie zaniedba! Bo do mnie, mało dbam o to, aleź ty, ty! (D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 12 do dnia 13 Sierpnia.

Krupińska Józefa, z Polski; -- Trzciński Dominik, Borowski Beniamin ob., Leśniowska Pelagia ob., Lasocki Ignacy ob., z Galicyi; -- Schräter Herman, Schnejder Alfred, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Jordan Jan ob., Trzciński Dominik, Sternberg Ludwik, do Polski; -- Lewiecki Piotr, Zakrzewski Felix ob., Laczko Jan, Popławski Alexander ob., Hermann Paweł, Mroczkowska Kordula, Corazzi Antoni, do Galicyi; -- Mężnicki Leopold do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 4140.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Franciszku Ciesielskim pozostałego, aby się z takowem w ciągu miesięcy trzech do Trybunału zgłosili, w razie bowiem przeciwnym spadek rzeczony na zasadzie testamentu P. Bartłomiejowi Ciesielskiemu bratu przyznanym i summa 100,000 złp. hipotecznie ubezpieczona na imie tegoż P. Bartłomieja Ciesielskiego przepisaną zostanie.

Kraków dnia 12 Sierpnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Krakowska niewyjdzie.